

SŁOWO

WILNO, Sobota 20 maja 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 9 do 4. Telefon: Redakcji — 17-62, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z prze-
syłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr.
50259, W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja
nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrový jednoszpaltový na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz
nadane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co
do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRANOWICZE — ul. Szepczyńskiego — A. Łaszuk.
GRĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
GORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KIELECK — Słup „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MIORY — E. Jędrzejko.
NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowik.
OSZMANA — Księgarnia Spółz. Naczej.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 2.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

„PIĘKNIEJSZY OD PARYŻA“

III.

„Mówią, że Tel Awiw jest piękniejszy jeszcze od Paryża“.

Mówiła mi te słowa młoda studentka żydowska w Polsce, która zapewne nie widziała Paryża, a napewno Tel Awiwu. — Hajfa jest cudownym miastem. Będzie wielkim portem Levantu i pozostanie cudownym miastem. Tylko okroił się lazur zatoki o wąski i długi pas: to morze wyparto dla lanych w betonie pomostów, moli, nadbrzeża. Po tej długiej, szarej płaszczyźnie, na której pobudują się, jak w Gdyni składy towarowe i hangary, krążą obecnie małe wagoniki z cementem na rozszerzenie miejsca przyszłego portu. Ale tuż za nim, jest stara arabska Hajfa, Hajfa wąskich zaułków i obramionych portykami placówkami, gdzie stała spędzonych na targ owiec wylegają się w słońcu na płytach ogromnych, jak marmurowe płyty mczetowych podwórców. Zaś dalej rozrosło się miasto zupełnie nowoczesne, amfiteatralne: ścianą tego amfiteatru o jednej, jedynej ścianie, amfiteatru, co za arenę ma okrągły wręcz zatoki, jest porość w oliwki i sabyry długi grzbiet Karmelu. Miasto wygląda jakby podmywało górę: zagarnia jej coraz więcej, jak gałęziami pnączy ulicami, ujmuje stoki, które odkryje wkrótce jakby bujnością liści, szaremi i czerwonymi dachami. Ale Karmel, góra Eljasza i pustelników, nie jest brana tylko od dołu: na szczycie przez gaj pinji i cyprysów, przedarła się już elipsa asfaltowej szosy, z cudnym widokiem na dalekie, zamglone, błękitne morze. Wille, pałacyki, sanatoria. Nie podobna sobie wyobrazić bardziej rozmaitego miasta. Na dole, nad morzem, blaszane ściany cystern przypominają, że tędy przeciąga się gigantyczny rurociąg, którym z odległych na setki kilometrów szybów Mossulu, spływać będzie wprost do okrętów nafta. Na górze zaś są najcudowniejsze dzielnice miasta — ogrodu, rozrzucone dzielnice mieszkań. Handel, szylidy, witriny, zgłębki, lady, kramy — to wszystko zamiast się rozleść po Hajcie skoncentrowało się u dołu, blisko portu. Pod górę drapie się wolniej, ociężalej. W tem mieście handlowem przecież, mieście o olbrzymim handlowym znaczeniu skanalizowano handel w jeden zamknięty residus.

Ale Tel Awiw...
Ktoś w Polsce napisał, że miasto jest tandetne. I jest. Dziennikarz amerykański, którego poznałem, mówił mi, że nie lubi tego miasta. Przeciętne, trzeciorzędne, miasto amerykańskie, typowe made in USA. Miał rację. Przyznawałem im obu rację. Przyznawałem ją innym, ale... Ale jest tu coś takiego, że to właśnie miasto, które jest młodsze od studujących dziś na uniwersytetach młodzieńców, którego najstarszych kilka domów, dobiega sędziwego wieku lat dwudziestu sześciu, otoczone jest jakby nimbem, jakby aureolą, jak aurą czegoś, co tworzy, że jego nazwę wymawia się w pół jak nazwę jakiegoś legendarnego, cudownego miasta, a w pół, jak w tym kraju o skąpej wodzie, mówi się „źródło“, lub gdzieś pod biegunami „stońce“. I jeszcze inaczej: Tel Awiw, nazwa nie większego od Katowic, Przemysła, Białegostoku, młodego miasta, miasta zacisznych burżuazyjnych domków, małych fabryczek i cienistych bulwarów, Tel Awiw, ta nazwa miasta bez wczoraj, brzmii w uszach tych ludzi, i Żydów i Arabów i innych, bohaterko: Hastings, Czuczima, Jemappes, Olszyna Grochowska, Radzymin. Gdy sobie to uświadomiłem, zabawiła mnie nieco ta myśl, ale tak niemniej jest. O Tel Awiwie mówi się jak o wielkiej bitwie, uwieńczonej światłem zwycięstwem. Tak i właśnie tak. Kraj, który posiada jedyne w świecie miasto jak Jeruzolima, kraj który ma za centrum portowe rzecz tak cudną, jak Hajfa, który się poprostu w mieście, w którym świeżo zaskrzępił asfalt jezdni, a nie wyszło wapno ścian. Tajemnica.

To miasto, którego nazwę wymawia się jak my mówimy „Kłuszyn“ nie ma nic gigantycznego. Najdłuższe ulice nie są dość długie i dość szerokie. W ich perspektywy nie zakrywała zieleni młodych drzew. Nowa opera jest gmachem pięknym, ale nie monumentalnym. Wielka synagoga ustępuje jeszcze operze. Związki Zawodowe mieszczą się w wielkim gmazysku, będącym, jeśli chodzi o wrażenie artystyczne, czemś godnym zamku Wilhelma w Poznaniu, — z tem, że jest budowany dużo taniej i robi wrażenie lichej dekoracji teatralnej. Naprawdę gmachem okazałym, jest magistrat i kilkanaście większych prywatnych już gmachów. Jest to miasto niewielkich paropiętrowych ledwo domów — zato tonących w ogrodach: żadnej parceli budowlanej nie wolno tu zabudować całkowicie. Zieleni przedziela jedne od drugich tanie i nowe domy Tel Awiwu: nierazko w ogródku przed domem, dającym na ładną ulicę śródmieścia, spotkać można widok rozwieszanej na wietrze bielizny, jak to bywało tam „w kraju“, w Kutnie, Suwałkach... Wewnątrz mieszkań znajdują się jeszcze dużo lichych oleodruków czy „gobelinów“ o motywach biblijnych, jak u nas. Są to ostatki.

To miasto jest wielkim stosem rozpalonym na brzegu morza po to, by przybywający tu Żyd palili na

niem lachmany gheft świata. Tu jeszcze słyszy się żargon, tu Żydzi mówią jeszcze między sobą i po polsku i po rosyjsku i po niemiecku. Tu jeszcze spotyka się Żydów takich jak u nas, takich jak wszędzie w diasporze: brudnych i łęklivych i z tym jakimś smutkiem, w chwilach zastanowienia, na twarzach. Tu odbywa się wielka kwarantanna narodu po dwudziestu wiekach jego nędzy. Niema Żyda, który przyjeżdżając do kraju nie przeszedłby przez Tel Awiw. Jest to szczególna kwarantanna. Zamiast być odseparowany w barakach, człowiek tu poprostu wchodzi w życie. Tu nie on zaraża chorobą, ale jego zarażają nowym bytem. Człowiek nic innego nie robi, tylko chodzi i patrzy, nim pracować zacznie. Widzi miasto, które powstało tak szybko, jak mało które miasto na świecie... Tam, gdzie stoją banki i kina i kawiarnie, na ulicy Lorda Allenby, zdobywcy Palestyny, na Turcji, były w roku 1924 wielkie wydmy piaskowe. Na Montefiori rosły później jeszcze rzadkie, puścinyne trawy. W 1909 roku, Tel Awiw zostało miastem, pierwszym od tysięcy lat miastem zbudowanym i zamieszkałym tylko przez Żydów. Wtedy miało mieszkańców 550: Żydzi z sąsiadującej z niem bezpośrednio arabskiej Jafy przynosili się do nowego miasta bardzo powoli. W 1919 roku, było jednak mieszkańców 3000: zaledwie w trzy lata potem przybyło nowych 10.000. Dziś ludność miasta przekracza już 50.000. I rośnie.

Meir pochodzi z Białegostoku. Czemuż był w Białymstoku? Czemuż miał być? Był stolarzem. Jest w Palestynie już ósmy rok. Czy mu się dobrze powodzi? Meir uśmiecha się, uśmiecha niemal filuternie ten stary Meir. Czemu ma się mu źle powodzić, komu się tu źle powodzi? A co robi stolarz Meir? Co robi? — A samochody!

W roku zeszyłym Nachum Sokołow przyjeżdża do Jeruzolimy. Wspominał ten Tel Awiw, mówi, co za rozwój, przemysł powstaje z niczego. Ta fabryka samochodów...

Panowie z egzekutywy sjonistycznej za głowę się wzięli. Co, gdzie, jak? No, mała uliczka na bok ulicy Herzla. Pojechali. Istotnie. Hangar, ośmiu Żydów. Czterech stolarzy, dwóch tapicerów, kamasznik, ślusarz. Razem: fabryka karoserji autobusowej. Autobusy są głównym środkiem komunikacyjnym w Palestynie. Żydzi wpadli na prosty pomysł sprowadzania podwozi

i motorów, a fabrykowania karoserji na miejscu. Mieli mały kapitał, gdzie się zapożyczyli, trzy pierwsze autobusy postawiły ich na nogi.

Czem były, przed wojną, Nalewki? Setki drobnych fabryczek, mieszczących się w podwórcach domów, na poddaszach, w suternach. Drobnoustroje kapitalistyczne, które zaopatrywały w towar wielkiego kolosa — Rosję. Dziś Rosji tej niema, posmętniały fabryczki.

Tel Awiw ma swoje Nalewki: są to Nalewki inne, bo w zieleni i czystości i w słońcu. Są to Nalewki innego typu Żyda. Ale tak samo pracują tam małe i wielkie fabryczki, tak samo aprowidują one szerokie zaplecze Lewantu. Gdzieś daleko, w Manchesterach i Birminghamach, w zacisznych gabinetach szefów trustów, śledzi się z niepokojem w raportach filij, przyczyni cofania się ekspansji handlowej dreagouthów brytyjskiego przemysłu. Czyżby Arabowie szli śladem Hindusów? Czyżby intryga sowiecka podcinała kontakty z temi rynkami? Kryzys?

Bardzo się nad tem głowią panowie dyrektorzy koncernów, strategowie dumpingu i konkurencji. Mają za sobą odbytych kilkadziesiąt kampanij, mają więcej przeciwników na rozkładzie, niż miał zestrzelony samolotów nieprzyjacielskich lotnik niemiecki wielkiej wojny, baron von Richthofen. A teraz teren wymyka się z pod nóg koncernów, teraz kurczy się dumne Imperjum o Lewant. Nalewki telawiwskie okazały się konkurentem trustów. Każdoroczny bilans handlowy tych krajów stwierdza ich postępy. Drobnoustroje fabryczek przeżarły podstawę kolosów. Tel Awiw Meira.

Dwaj synowie Meira nie mieszkają w Tel Awiwie. Jeden pracuje obecnie na szosie koło Tel Hai, drugi będzie od pierwszego kierował pracami odwadniającaemi, jakie się prowadzi gdzieś w górze kraju, na świeżo odkupionych terenach. „Obaj pracowali fizycznie“ — mówi Meir. Mówi to tak, jakby będąc Polakiem powiedział „obaj byli w Legionach“. Przypomnia mi się, że wczoraj rozmawiałem z pewnym delegatem pewnego ministerjum w Polsce, Żydem. Opowiadał o siostrzeńcu, który jest w Tel Awiwie, i, niech sobie pan tylko wyobrazi, pracuje, jak prosty robotnik! Meir jest rzemieślnikiem, ale z tem wszystkim jest bardziej spekulantem: to taki nalewkowski fabrykant. Meir mówi o tych synach, o ich pracy fizycznej, jakby dawał do poznania: moja rodzina jest znakomita,

ja, to wiele gorzej. Meir zozył na to, by jego synowie skończyli szkoły, zozył nawet na uniwersytet. Meir wtedy w Białymstoku cieszył się z synów i jak teraz opowiadał pewnie sąsiadom. „Moi synowie, to zdolni ludzie. Będą panami doktorami, mecenasami. O, oni nie będą zwykłymi robotnikami!“

Meir jest już starym człowiekiem. Starzy ludzie się nie zmieniają. A jednak Meir zapomniał o swych białostockich marzeniach. Meir mówi o tej szosie, na której najdosłowniej tkł kamienie jego syn („pan mecenas“), jakby mówił o promocji doktorskiej tego syna. Starzy ludzie się nie zmieniają. Natura narodu się nie zmienia. Dwa tysiące lat przepajały żydostwo niechęcią do pracy fizycznej, pogardą.

Meir nie posiadał budować szosy, Meir nie posiadał na ziemię, Meir pozostał w mieście. Ale Meir patrzy na swych synów, na tych robotników, jako na coś lepszego, socjalnie lepszego od niego. Jest to ta jego lepsza część. Mówię z nim o przemyśle palestyńskim. Mówię, że podziwiam ich zmysł handlowy, że podoba mi się ta zwycięska walka biednych żydów z Nalewką z potęgą koncernów i trustów. Że tu wyróżnie wielkie centrum przemysłowe największego kontynentu świata. Że robi pieniądze, wielkie pieniądze... Morgan... Rotschild... Nie inaczej tamto...

Stary Meir uśmiecha się i jasno i zabawnie zarazem. Jak dziecko do jakiejś miłej obiecanki. Meir widzi za memi słowami roztępiłą drogę do fortuny... Ale nie. Meir bierze mnie za rękę w przegubie dłoni, oczy mu się rozświetliły ku czemuś. „Wie pan, za Bet Hanan, tam jest jedna taka piękna pardessa... Tylko jeszcze dom postawić...“

Pardessa...
Człowiek zmienia tu cele marzeń. Ale jest i młode pokolenie inteligentki, które rośnie w Tel Awiwie, którego rodzice stanowią patrycjat miasta. Z poetą Białikim tworzą cały zastęp intelektualistów żydowskich nad tworzeniem, rozszerzaniem życia duchowego w Erec Izrael.

Niemiecka, nieco ciężka i poważna kultura salonu rozsadzana jest powoli przez południowy temperament ludzi. Nad życiem towarzyskim ciąży kult muzyki. Nie znam się na niej, ale w dzisiejszej Palestynie muzyka zajmuje chyba to miejsce, co teatr w dawnej Grecji, co walka byków w Hiszpanji, co życie kawiarne w dawnym Wiedniu. Zainteresowanie nową literaturą hebrajską jest tak silne, jak ukraińską w kołach młodej inteligencji tego narodu. Tu chodzi o rozszerzenie hebrajszczyzny. Święci ona zresztą pełny triumf. Wszystko jest hebrajskie: jiddish jest wprost tępiony, tak tępiony, jak język polski pod zaborcami. Założenie pisma żargonowego byłoby nie do pomyślenia, spotkałoby się z bojkotem i więcej, niż bojkotem. Język hebrajski, to jeszcze jedna miara, na której chce w tej książce mierzyć wielkość dokonanego w Palestynie dzieła. Narazie pomyśli tylko, że łacina była jeszcze językiem żywym, gdy hebrajski był już językiem martwym. Mussolini za wszelką cenę wskrzesza w Italji Rzym antyczny, dokonał na tem polu olbrzymiego dzieła. Wskreszenie łaciny uważałoby się tam za mrzonkę, za niemożliwość. Wskreszenie hebrajszczyzny jest faktem.

„Piękniejszym od Paryża“. Te słowa wróciły mi jeszcze raz pewnego wieczoru schodzącemu ku plaży przez Allenby street. Był to wieczór szabatu. W szabatu ustaje tu wszystko: nawet autobusy. A wieczór jest wielkim świętem. Tego dnia było podwójne święto. Przed esplanadami kawiarń, po gładkich asfaltach jezdni, w blasku lamp łukowych, ludzie tańczyli na ulicy.

Radość na ulicy żydowskiej w Warszawie, gdzie indziej, ma dla mnie charakter jakiegoś spazmu, jest czemś nerwowym, wrzaskliwym, męczącym. To, co się mówi „istny chajder“. To było, jakby w domach nie było miejsca i wszyscy wylegli lepiej się zabawić, bez przeszkody i miejsce potańczyć. Tańczenie na ulicy było rzeczą tak ogromnie prostą, tak sobie naturalną, jak tylko może być. Z wielkiej kawiarni na rogu, której ściany są żółte, jak burztyń, i która oczywiście nazywa się „szafir“, dzwiczęła „hora“, taniec, tańczony grupami, jak balet, jak tańce antycznego świata. „Hora“ wypełniała ulicę i miasto aż po plażę z jasnymi kawiarzami, z dancjami pod nabitem gwiazdami niebem. Spazm żydowskiej radości w Diasporze, krzykliwy zgłębki naszych małych miasteczek, rozplynął się tu był rytmem ogromnej pogody. Żyd, który w najbardziej zażydzonej mieście świata nie mógł nie czuć się obcym, tu czuł, że ma pełne tytuły prawne, po raz pierwszy ma je, że jest u siebie. Oto tajemnica, dlaczego Tel Awiw jest dla żydów tem, czem jest. Tęsknota za domem budowała temu narodowi Tel Awiw w takim tempie. Patrzy nań po przez radość zaspokojenia tej tęsknoty, po przez radość kresu wędrówki. Tel Awiw, miasto, zwane pagórkami wiosny, jest piękniejsze od Paryża.

Ksawery Pruszyński.

Katastrofa kpt. Bajana

Aparat spłonął — lotnicy ocaleni

WIEDEN PAT. — Z FREIBACH W KARYNTJI OTRZYMANO WIADOMOŚĆ, ŻE SAMOLOT KPT. BAJANA, KTÓRY WYLĄDOWAŁ WE FREIBACH O GODZ. 14 MIN. 15 ZAWADZIŁ PRZY STARCIE O DRZEWO I SPŁONAŁ. OBAJ LOTNICY ODNIESLI LEKKIE RANY. POŻAR SAMOLOTU NASTĄPIŁ PRAWDOPODOBNIEM WSKUTEK WYBUCHU MOTORU. O KAPITANIE DUDZIŃSKIM OTRZYMANO WIADOMOŚĆ, ŻE WYLĄDOWAŁ O GODZ. 13 MIN. 06 W MIEJSCOWOŚCI NOETSCH, POCZEM WYRUSZYŁ W DALSZĄ DROGĘ DO LINZU. KPT. BAJAN I JEGO MECHANIK POKRZYWKA ODJECHALI Z FREIBACH DO CELOWCA (KLAGENFURT)

OFICJALNE ZWYCIEŚTWO POLAKÓW OGŁASZA WIEDENSKA KOMISJA

WIEDEN. PAT. — Komisja konkursowa ustaliła wczoraj wyniki Lotu Gwiazdy stęgo. Pierwsze dwa miejsca przyznane zostały LOTNIKOM POLSKIM. KPT. BAJANOWI I KPT. DUDZIŃSKIEMU.

Kpt. Bajanowi komisja przyznała 8.703 punkty i stwierdziła, że kpt. Bajan przebył 4.063 km., osiągnął szybkość średnią 173,5 km. i szybkość maksymalną z Wienier (Neu stadt do Aspern 204,2 km. Kpt. Dudziński zyskał 8.575 punktów, w tem 4.926 punktów za przeloty powyżej 400 km. bez lądowania. Odległość ustalona 4.063 km., szybkość średnia 144,8 km., szybkość maksymalna 193,59 km. Trzecie miejsce zajął Włoch Mattioli 7.391 punktów, w tem 3818 punktów za przeloty powyżej 400 km., odległość 4.027, szybkość średnia 155,2 km., szybkość maksymalna 177,33 km. Czwarte miejsce zajął Węgier Nagy 5.889 punktów, w tem 2.456 punktów za przeloty powyżej 400 km., szybkość średnia 133 km., maksymalna 161,86 km.

Świętokradztwo

GNIEZNO. PAT. — Wczoraj po południu dokonano świętokradztwa w kościele znaleziono korale, pierścionki i inne wota, znajdujące się przy ołtarzu Św. Teresy. Śledztwo doprowadziło do aresztowania 37-letniej Weroniki Stawińskiej, u której znaleziono korale, pierścionki i inne wota, pochodzące z kradzieży.

Nasz tenis

WARSZAWA. PAT. — Podczas gdy Jędrzejowska i Tłoczyńska, a wkrótce także i Hebdia, wezmą udział w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Franeji, rozpoczynających się w niedzielę w Paryżu, Dubieńska i Jerzy Stolarow udają się w dniach najbliższych do krajów nadbałtyckich.

Dnia 21—28 maja para ta walczyć będzie w międzynarodowych mistrzostwach Lotwy, a następnie 1—9 czerwca grać będzie na turnieju w Tallinie. Do Estonji projektowany jest również wyjazd Witt-

Depesze przed katastrofą

WIEDEN PAT. — Dziś wczesnym rankiem rozpoczął się lot alpejski. Ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne zawody odbędą się nie na trasie projektowanej normalnej, lecz na rezerwowej o łącznej długości 1036 km. — Trasa ta prowadzi z Wiednia do Grazu, Klagenfurt, Knittelfeldu, Linzu, Wiener Neustadt, Stockerau. Pierwszy wystartowali lotnicy polscy o godz. 5 min. 15 i 5 min. 18.

ETAPY LOTU:

WIEDEN PAT. — Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Grazu z godz. 12: — O godzinie 11 przed południem wylądował w Grazu 14 samolotów, biorących udział w locie alpejskim. 13 z nich kontynuują dalej swój lot, w kierunku Klagenfurtu. — Jeden z tych 13, Włoch Micciani, wylądował uszkodzonym, tak, że nie będzie mógł być użyty do dalszego udziału w konkursie.

WIEDEN PAT. — Wiedeńskie Biuro

korespondencyjne donosi: Lotnicy Bajan (Polska), Naty (Węgry), Vitien (Węgry), Kalmann (Węgry), Dudziński (Polska), Josipowitch (Austria), Micciani, Sanzin, Pencarelli i Lombardi (wszyscy czterech z Włoch) przylecieli o godz. 6—8 do Grazu, poczem wystartowali do dalszego etapu Graz — Klagenfurt. Samolot Miccianiego został uszkodzony. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku. Aparat Mattiolięgo w pobliżu Angern (30 km. przed Grazem) spadł na drzewo. — Samolot został ciężko uszkodzony. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku. Samoloty polskie Bajana i Dudzińskiego wylęciały już z Klagenfurtu w kierunku Knittelfeld.

KLAGENFURT. PAT. — Do godziny 12 w południe przeleciało 10 samolotów nad lotniskiem pod Klagenfurt i kontynuuje dalej lot do Knittelfeld.

Ostatnie wiadomości

KAPITAN BAJAN ZDRÓW
WIEDEN PAT. — Od kpt. Bajana na deszła dziś do Wiednia depesza, donosząca, że jest zdrow i że razem ze swym mechanikiem Pokrzywką odjedzie jutro do Wiednia.

Kpt. Dudziński znajduje się obecnie w drodze do Grazu, gdzie zanocuje.

WIEDEN PAT. — Pierwszy dzień okrężnego lotu alpejskiego nie był pomyślny z powodu złych warunków atmosferycznych. Z pośród 16 samolotów, które wystartowały w piątek rano z Aspern, — brało o godzinie 17,30 udział w zawo-

dach tylko 7 samolotów: jeden polski (Dudziński), trzy austriackie i trzy węgierskie. Wyczołgało się w ciągu dnia z powodu uszkodzenia 7 samolotów: 1 polski (Bajana), trzy włoskie i trzy węgierskie, a dwaj lotnicy węgierscy nie startowali. Mimo uszkodzenia aparatów wszyscy piloci wyszli bez szwanku.

SILVA RERUM

Przyjazd premiera Jędrzejewicza do Wilna

W 250-tą rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem

W WIRZE STOLICY

„Poezjo! Jesteś tyranem!” — wołał pewien talentowany poeta! Czy poeta jest tyranem, napewno nie wiadomo, natomiast, że poeci są tyranami, to już fakt oczywisty!..

ABC (b.n.) jest właśnie tego zdania. Nie dziw: smutne refleksje nasunęły recytacje poetów, zgrupowanych w Kole Literackim studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Nie warto by ani słowem wspominać o niefortunnej imprezie Kola Literackiego, gdyby panosząca się nagminnie w najmłodszym pokoleniu wierszomania nie przybrała rozmiarów zastraszających. Jak gdyby po deszczu mnoży się ciągle rozmaite kluby, kółka i stowarzyszenia. Napisać obecnie dla dwudziestolletniego młodzieńca wiersz, to tak, jak zjeść kawalek chleba z masłem. Autor kilkunastu liryk wydał tom i za cenę kilkuset złotych urasta w opinii własnej i najbliższej rodziny i przyjaciół do godności „literata”. Zupełny zanik wewnętrznej odpowiedzialności wobec tego, co się pisze i wydaje, brak myślu samokrytycznego, pustka myślowa i zdumiewająca banalność artystyczna — wszystkie te przypadłości najmłodszych pseudo-poetów nasuwają jaknajsumieniejsze refleksje. Zawiliu już namnożyło się poetów, abymy mieli dobrą poezję.

Ostatnie zdanie, napozór paradoksalne, jest jednak bardzo trafne! Tak! Poetów jest stanowczo za dużo!.. Poezji zaś — mało!..

Może ktoś powiedzieć, że ostatecznie nikomu nie wadzi, jeżeli sobie młodzi piszą wiersze. Oczywiście. Niech sobie piszą. I wszystko byłoby w porządku, gdyby twory młodych wierszokolewów nie wychodziły poza granice wierszokolewstwa. Ale z chwilą, kiedy pod protektoratem rektora organizuje się publiczny wieczór, nazwanym posiadający charakter poważnej imprezy — wtedy cała sprawa zmienia się w przykrą szopkę, zasługującą na najostrejsze polepienie.

Czyżby naprawdę zawinił rektor? Nie można przeczyć wymagać, aby rektor był cenzorem studenckich wierszy!

Nikt z pewnością, idąc na wieczór Kola Literackiego nie spodziewał się usłyszeć rewelacji. Wiek autorów ma swoje prawa, ale to coś usłyszeć w wtorek, przekraczało to prawa o wiele za daleko.

Biedni grafomanii! Tyle wykazali oni zapalu i ofiarności, — ale nikt się nie poznał na tem!

Może już naprawdę lepiej powstrzymać się od pisania wierszy? Lector.

WILNO. — W piątek dnia 19 bm. warszawskim pociągiem pośpiesznym przybył do Wilna p. prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz. Pobyt p. premiera w naszym mieście ma charakter prywatny. P. Prezesa Rady Ministrów powitał na dworcu w nieobecności bawiącego w stolicy na Zjeździe Gospodar-

czym wojewody wileńskiego, p. wicewojewoda Marjan Jankowski. Obecni byli na dworcu dowódca Obszaru Warownego pułk. Pakosz, wicedyrektor PKP inż. Mazurowski, zastępca starosty grodzkiego Czernichowski i komendant P. P. insp. Izidorczyk.

Spadek dolara i związana z tem sytuacja gospodarcza Polski

(DYSKUSJA W IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W WILNIE)

Posiedzenie Komisji Finansowo-Kredytowej Izby P.-H. w Wilnie, które się odbyło w dniu 16 bm. pod przewodnictwem p. radcy St. Kownickiego, poświęcone było dyskusji na temat „Spadek dolara i związana z tem sytuacja gospodarcza Polski”. W posiedzeniu tem wzięli udział oprócz radców Izby zamieszkałych w Wilnie, również dyrektorowie większych banków wileńskich.

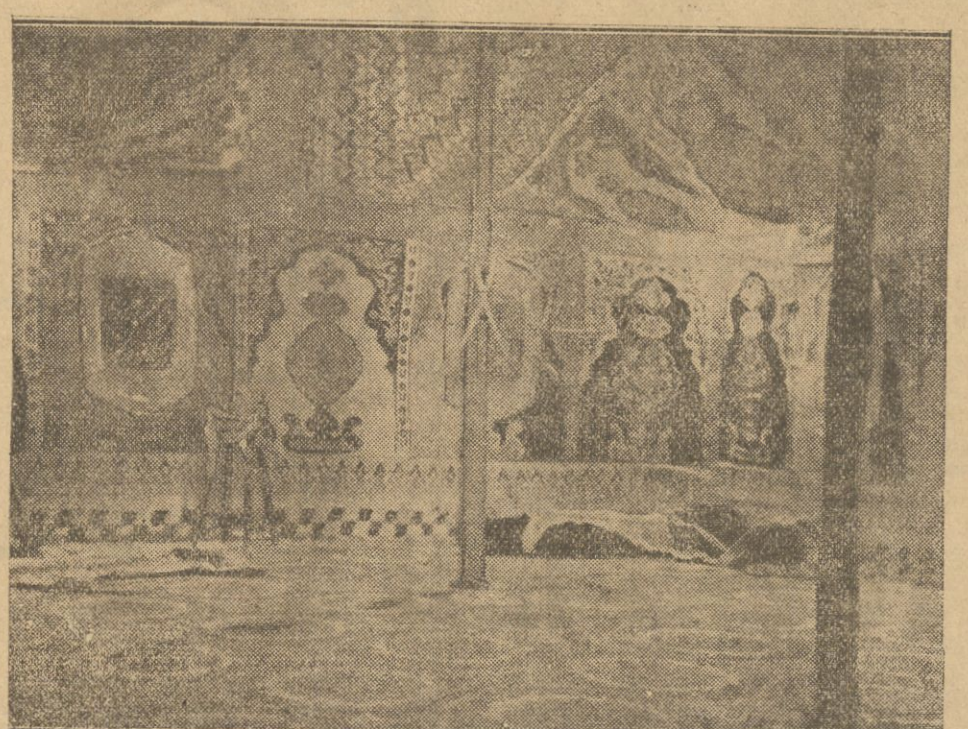
Zagadnienie powyższe referował p. dyrektor dr. K. Niżyński, radca Izby P.-H., który w dłuższym przemówieniu, ilustrowanym danymi statystycznymi, zobrazował przyczyny spadku waluty dolarowej, omawiając wpływ tego spadku na inne mocne waluty.

O ile chodzi o wpływ spadku dolara na sytuację gospodarczą Polski, to znaczna nadwyżka przywozu nad wywozem naszym do Stanów Zjednoczonych A. P. sprawia, iż na dewaluacji dolara tylko zyskujemy. Co się tyczy pożyczek polskich, to zaimanie się kursu dolara szkody nam nie przyniesie w tych wszystkich przypadkach, gdy nie została zastrzeżona klauzula złota. Majątek społeczny również na dewaluacji dolarowej nie traci. Polityka rządu dąży i nadal dążyć winna w kierunku polepszenia sytuacji gospodarczej nie drogą inflacji, która może wywołać jedynie chaos o nieobliczalnych skutkach, lecz drogą planowych zarządzeń gospodarczych, mających na celu przywrócenie się do zmienionych warunków gospodarczych. Zdaniem referenta należy z coraz większym zaufaniem patrzeć w przyszłość, nie pozwalając sobie na żadne eksperymentowanie. Rząd musi utrzymać klauzulę złota, bo to jest jego obowiązkiem. Wprowadzenie w życie codziennem pojęcia złotego w zlocie jest, zdaniem referenta, niewłaściwe, bo daje podstawę do myśli o niepewności waluty polskiej. Reasumując swoje wywody, referent zaznaczył, iż społeczeństwo polskie musi się dostosować do zmienionych warunków gospodarczych i na tej platformie wejść w nowy okres życia gospodarczego.

go, oszczędzając, pracując i wierząc we własne siły.

W dłuższej dyskusji, w której m. in. wzięli udział pp. prezes R. Ruciński, dyrektor W. Barański, radcowie A. Fried, K. Dudziński i inni mówcy, zgadzając się z ostatecznymi wywodami referenta, podnieśli wpływ dewaluacji dolara na polski handel zagraniczny, który przeważnie kalkulował w tej walucie, a przeto ponosił dosyć znaczne straty.

Wskazano ponadto na konieczność wykozystania obecnego momentu dla utrwalenia ufaństwa do złotego. Państwo nie może na dłuższą metę opierać swego budżetu inwestycyjnego wyłącznie na podatkach, lecz musi liczyć na kredyt wewnętrzny, który jest możliwy tylko przy istnieniu atmosfery zaufania do waluty krajowej.



Zarząd pałacu w Wilanowie zorganizował wystawę pamiątek po królu Janie Sobieskim. Na zdjęciu naszym widzimy ornaty, wspaniałe namioty wielkiego wezwra Kara Mustafy, zdobyte przez króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, rozpięte obecnie w sali jadalnej pałacu Wilanowskiego. Namiot ten zajmuje przestrzeń 60 m. kw.

Po Kanossie socjalizmu niemieckiego

Konsternacja w Międzynarodówce

SOCJALISTKA PIĘTUJE TCHÓRZOSTWO SWEJ PARTJI

WIEDEN PAT. — Znana działaczka socjaldemokratyczna Oda Olberg zamieszkała w „Arbeiter Zeitung” ostry atak przeciwko niemieckim socjal - demokratom, którzy w dniu 17 ma

ja głosowali w Reichstagu za przyjęciem do wiadomości oświadczenia Hitlera w sprawie niemieckiej polityki zagranicznej. Oda Olberg stwierdza, że niemieckie masy robotnicze nie mogą zrozumieć stanowiska frakcji socjal - demokratycznej i uważają podpisany przez tę frakcję za nieważny (!).

Przysposobienie wojskowe Polski

PRZEDMIOTEM GENEWSKICH OBRAD

GENEWA PAT. — Komitet efektywów konferencji rozbrojeniowej zajmował się w piątek m. in. przysposobieniem wojskowym w Polsce.

Delegacja polska przedłożyła komitetowi od powiednie dane cytrowe stwierdzając, że przysposobienie wojskowe w Polsce winno być obliczone przy kalkulowaniu efektywów jako równoważne 9.540 ludzi, licząc przeciętny stan dziennej. Na posiedzeniu komitetu cyfry te uzasadnił delegat Polski gen. Burhardt - Bukacki.

Pomimo zakwestjonowania cyfr zaproponowanych przez delegację polską przez delegatów Niemiec i Włoch, komitet zaaprobował w całości tezę i obliczenia delegata polskiego.

Pod głosowaniem delegat Polski zwrócił uwagę, że w kalkulacji swojej delegacja polska uwzględniła także działy przysposobienia wojskowego, które nie były uwzględnione przez inne państwa, np. działy szubynictwa.

WIĘCEJ CZŁONKÓW RADY LIGI NARODÓW

GENEWA PAT. — Komitet, zajmujący się systemem wyborów do Rady Ligi, postanowił prowizorycznie zwiększyć liczbę niestających członków Rady z 9 na 10 na okres 1933—1936 r.

Japonia idzie dalej

LONDYN PAT. — W kołach oficjalnych Japonii oredzie Roosevelta jest rozważane z punktu widzenia stosunków japońsko - chińskich. Japonia będzie nalegała na przeprowadzenie zakazu stosowania bojkotu, który nazywany jest przez japońskie koła urzędowe bronią prowokacyjną. Co się tyczy sprawy granic, Japonia będzie domagała się uznania Wielkiego Muru Chińskiego jako granicy pomiędzy Chinami a Mandżurią. — Prawdopodobnie jest, że Japonia przyjmie propozycję Roosevelta w zasadzie,

formulując zastrzeżenia.

NANKIN PAT. — Wojska japońskie następują na Pekin, który jest coraz bardziej zagrożony. Liczba Chińczyków zabitych i rannych na froncie pod Ku-Pei-Kou przewyższa 10 tysięcy.

MANEWRY FLOTY MIKADA

TOKJO PAT. — Wielkie manewry marynarki japońskiej rozpoczęły się na wodach południowego Pacyfiku w pierwszych dniach czerwca i będą trwały trzy miesiące. Manewry zakończą się wielką rewiją morską w dniu 25 sierpnia w pobliżu Jokohamy.

Revolucja w Ekwadorze

PARYŻ PAT. — Nadeszły tu wiadomości o wybuchu ubiegłej nocy rewolucji w Ekwadorze. Bunt zaczął się wśród artylerji. Minister wojny otrzymał daleko idą-

ce pełnomocnictwa do pośpiesznego zgromadzenia rewolucyj. W kraju panuje silne podniecenie.

Minister Goering w Rzymie

BERLIN PAT. — Według zapewnienia półurzędowych, podróż do Rzymu premiera pruskiego Goeringa ma charakter prywatny. Minister Goering pragnie jedy-

nie złożyć wizytę swemu osobistemu przyjacielowi księdzu Filipowi Heskemu zięciowi króla włoskiego.

Kuchenka spirytusowa
EMES 3

Niezbędna na wycieczki - zapewnia ciepłą strawę zawsze i wszędzie

Wyrób krajowy

CENA w blaszanym pudełku

zł. 7,75

PERSONAT W ANDRZEJKOWIE nad ŚWITEZIĄ

WANDY KULWIEC-FRYDRYCHOWEJ otwarty będzie od 15 czerwca. — Pokoje słoneczne, wspólny salon i taras, biblioteka, pianino, kuchnia wlejska, posilek 4 razy dziennie. Doskonała kąpiel, auto. Dojazd z Baranowicz lub Nowogródka autobusem. Ceny 3,50, 4,- i 4,50 w zależności od pokoju. — Poczta Walówka koło Nowogródka, Andrzejkowo

MYŚL SZCZĘŚLIWA — PROJEKT NIEFORTUNNY

Każdy odruch zorganizowanego społeczeństwa, jeżeli zmierza do obrony wartości kulturalnych, zasługuje na jak największą uwagę i zyczliwość, chociażby się nawet odznaczał pewną niedojrzałością. Dlatego też inicjatywa Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych w sprawie zorganizowania stałej komisji teatralnej zmusza do poważnego zastanowienia się nad nią w celu wykazania jej stron dobrych i pożytecznych jak i słabych i nieprzemysłanych.

Jak wiadomo, RWZA zwróciła się do Pana Prezydenta miasta z memorjałem, w którym zaproponowała zorganizowanie „stałej i urzędowej” (!) komisji teatralnej, składającej się z dziewięciu osób, z których trzy osoby reprezentowałyby RWZA. Skład byłby następujący: Prezydent miasta — przewodniczący, 2-ch przedstawicieli Magistratu, 1 przedstawiciel Wojewody, 1 przedstawiciel Kuratorium szkolnego, 1 przedstawiciel USB, oraz właśnie trzech panów z RWZA.

Już ten skład, tak szczegółowo wymieniony w memorjale RWZA, robi odrobinę nieprzyjemne wrażenie, gdyż treść memorjału da się sprowadzić do następującego zdania: — „Panie Prezydencie, prosimy o zorganizowanie komisji, bo my chcemy być członkami!..” O wiele zręczniej byłoby, gdyby kto inny wskazał na członków RWZA, jako na szczególnie kompetentnych znawców spraw teatralnych. No, ale stało się.

Druga rzecz, która rzuca się w oczy, wywołując szczerze zdziwienie, to zaprojektowany zakres działalności przyszłej komisji teatralnej. W memorjale najwyraźniej się mówi:

„Zadaniem komisji teatralnej, jako instytucji stałej i urzędowej, byłoby zatwierdzanie wszystkich (!) spraw, związanych z losami teatrów miejscowych i objazdowych, oraz czuwanie, aby teatry te w najszerszym zakresie uwzględniały artystyczne wymagania społeczeństwa ziemii tutejszej”.

„Wszystkie sprawy”.. A więc: sprawy finansowe i administracyjne, obsada stanowisk dyrektorskich, angażowanie ze spółu, sprawy repertuarowe, a kto wie, może i obsada poszczególnych ról w sztukach... I to wszystko w trosce o ziemie „tutejszą”!

Tak pojęta działalność komisji robi całkiem zbytecznym stanowiska dyrektorów i wywołuje pytanie, dlaczego RWZA poczuwająca się na siłach do podobnej pracy, nie zechciała wprost złożyć oferty na prowadzenie teatrów miejskich? Przecież to byłoby o wiele konsekwentniejsze.

Najdziwniej jednak wygląda zespół delegatów RWZA, mających decydować o wszystkich sprawach wileńskich teatrów. Memorjał zaznacza najwyraźniej, kogo ma delegować w charakterze teatralnych „speców”. Do komisji teatralnej z ramienia RWZA wejdą: dramaturg, plastyk i muzyk!..

Taki skład przedstawicielstwa budzi poważne zastrzeżenia. Dlaczego, np. plastyk ma być lepszym znawcą spraw teatralnych, niż adwokat, inżynier czy lekarz? Z jaką dziedzina życia teatralnego plastyk są szczególnie dobrze obeznani? czy doskonale się orientują w sprawach organizacji teatrów, czy też wyjątkowo dobrze znają literaturę dramatyczną?..

I gdyby chociaż wszystkich plastyków można było uważać za wyjątkowych teatrologów, — gdzież tam!.. Ponieważ do RWZA należy tylko jedno zrzeczenie artystyczne, przeto tylko tam są ci znawcy! To już dezorientuje kompletnie.

Pomyśleć tylko: artysta lks, jako członek Tow. Plastyków, jest wielkim znawcą spraw teatralnych, natomiast lgrek, nie należący do żadnej koterji, zna się na teatrze, jak kura na pieprzu. Ale niech lks wystąpi z Tow. Plastyków, a lgrek tam gdzie, już się rolę zmienia. Dlaczego?..

Nie lepiej jest z innymi przedstawicielami RWZA. Przecież tak dramaturg, jak

i muzyk, są to osoby nieraz jak najściślej związane z teatrem, jako jego współpracownicy. I oni właśnie, nieraz skrupowani, lub mogący kogoś sprępować, będą występować w charakterze bezstronnych reprezentantów kultury „tutejszej”. Ale wyobraźmy sobie, że takim dramaturgiem lub muzykiem okaże się osoba, nieuleczalnie chora na manję wielkości i zdolna do intryg, nie przebiegająca w środkach, — jakież wówczas straszne mogą się wytworzyć stosunki!..

Ktoś powie, że te obawy są całkiem płonne, gdyż wiadomo, o kogo chodzi; — ponieważ dramaturga trzeba szukać tylko wśród członków RWZA, przeto pod uwagę musi być brana przede wszystkim kandydatura p. Heleny Romer-Ochenkowskiej. Rzeczywiście, autorka „Szopki Wileńskiej” i „Wilji u państwa Mickiewiczów” daje zupełną gwarancję powagi, spokoju i bezstronności, ale jej sytuacja jakże będzie nieraz kłopotliwa, wskutek tego, że jest to nie tylko autorka sztuk scenicznych, ale i czynny krytyk teatralny.

A i dalej jeszcze: nikt nie przeczy, iż dramaturży RWZA wzbogacił naszą literaturę dramatyczną, ale pomimo to mają nieco mniejszy dorobek, niż taki np. Rostworowski. A gdyby ten Rostworowski przyjechał na stałe do Wilna, nie miaby w sprawach teatralnych żadnego głosu, dopóki się nie zapisał na członka „Smorgonji”. Znowu nonsens.

Przynajmniej tych nonsensów jest megalomania Rady, która w tymże memorjale przedstawia się, jako „reprezentantka literatury, muzyki, teatru i sztuki plastycznej”, choć de facto jednoczy tylko ośm organizacji, nie zespalających i połowy ludzi, twórczo pracujących w wymienionych dziedzinach!..

RWZA jest bardzo niekonsekwentna: gdy wystąpiła z inicjatywą w sprawie gobelinów, — odwołała się do wszystkich organizacji, reprezentujących pracę w różnych dziedzinach życia kulturalnego, i w ten sposób wzmocniła swój autorytet. W sprawie teatralnej nietylko nie szukała oparcia się o zorganizowane społeczeństwo, ale nawet nie powiada-

ła o swym kroku członków zrzeszeń, wchodzących w skład Rady, co jest wyraźnym przekroczeniem kompetencji, wypływających ze statutu.

Ale to już są sprawy wewnętrzne.

Jak nieprzemysłany jest projekt RWZA, dowodził tak skład komisji, jak i zakres działalności. Komisja ma decydować o wszystkich sprawach, a więc np. i o repertuarze teatru szkolnego. Wyobraźmy sobie jednak, że komisja będzie się składała nie z dziewięciu, lecz z czterdziestu osób i że osmdziesiąt dziewięć osób zgodnie opracowuje repertuar dla młodzieży szkolnej i tylko jedna osoba — przedstawiciel Kuratorium — nie uzna tego repertuaru. Cóż będzie? — Ano, nic: stanie się tak, jak zechce właśnie ta jedna osoba, bo inaczej teatr nie będzie miał publiczności na szkolnych przedstawieniach!.. I na to już nie poradzi najbardziej utalentowany plastyk!..

Czy jednak wszystkie te uwagi muszą doprowadzić do wniosku, że komisja teatralna jest całkiem niepotrzebna?.. O, nie!.. Właśnie pomysł zasadniczy jest bardzo dobry, kiepskie jest tylko jego rozwinięcie.

Komisja teatralna stała, poważna, nie związana bezpośrednio, osobistymi interesami z teatrem, niezależna i czujna na głos społeczeństwa, — taka komisja jest potrzebna. Ale jej zakres działania musiałby być całkiem inny.

Teatr, jak każda placówka kulturalna, przeżywa obecnie chwile ciężkie, — ale ta sytuacja jeszcze bardziej się gmatwa wskutek tego, że społeczeństwo jest albo całkiem bierne, albo, — co znacznie gorzej, — wykazuje przesadną gorliwość w dziedzinie najmniej właściwej. Mianowicie rozmaite komisje i komitety, jak najchętniej zajmują się sprawami kierowania teatrem, występując w roli nad-dyrektorów teatru, — natomiast od dyrektorów żąda się, aby w sposób bliżej nie określony ściągali publiczność do teatru.

A właśnie sprawy organizowania teatru są obecnie najłatwiejsze wskutek możliwości zaangażowania pierwszorzędnych sił, które pozwolą na wykonywanie

najpoważniejszego repertuaru. Dziś najsłabszy nawet dyrektor może stworzyć bardzo poważny teatr, — niech tylko ma zapewnioną publiczność!.. Artysci, reżyserzy, dekoratorzy — najbardziej utalentowani, łatwo się znajdują wskutek coraz trudniejszych warunków życia.

O publiczność chodzi! O zorganizowanie publiczności, która ucieka od teatru, lecz, potrzebując widoków, wypielnia pp brzegi kina, kabarety, cyrki!..

Zorganizowanie publiczności, zorganizowanie widzów teatralnych, — oto główne, a raczej jedyne zadanie, jakim powinna się przejąć komisja teatralna!..

Komisja ta musiałaby mieć w swym łonie dwie odmiennie grupy członków, a może nawet posiadać podwójną budowę. Jeden zespół członków reprezentowałby czynnik subsydiujący i z urzędu kontrolujący działalność teatrów, oraz miałby przedstawicielstwo już zorganizowanych rzesz widzów. Tu znalazłby się przedstawiciel władz wojewódzkich i samorządowych, kuratorium, wojska, kolejarzy i t.p., — czyli osoby, których wymagania wobec teatru łączyłyby się ściśle z zobowiązaniami, które się dobrowolnie bierze na siebie. Nie chodzi tylko o sprawy finansowe, ale i o repertuar w pewnym przynajmniej zakresie. Jeżeli przedstawiciel kuratorium domaga się wystawienia takiej, lub innej sztuki, — znaczy to, że teatr może liczyć na tyle a tyle tysięcy widzów. Jeżeli wojsko wysuwa swoje desiderata, — jest pewnością, że poprze wykonanie. I t.p. Byłoby to oczywiście szerszy zakres prac komisji, — natomiast szerszy obejmowałby wysiłki, zmierzające do zorganizowania widzów z plynnych tłumów. Wieczory dyskusyjne, odczyty, krytyka teatralna w różnym postaciach, — wszystko to ogromnie ułatwiałoby poznanie publiczności i odczuwanie jej potrzeb kulturalnych. W tej dziedzinie RWZA miałaby nieograniczone możliwości do wykazania swej inicjatywy chociażby jej przedstawiciele i nie byli członkami komisji.

RWZA, jako inicjatorka podobnego ruchu, znalazłaby niezawodnie szczerze parcie wszystkich miłośników teatru, na-

KRĘCIEK TRWA

Już 400 godzin ledni kręcą się w cyrku, a drudzy pchają do kasy. Taniec na wytrzymałość ma szalone powodzenie, walka brutalna Karscha z eleganckim Szełkerem nie była w stanie tak napaść cyrku, jak te kilkanaście wycieczonych wywołok. Na koncerty w Filharmonji przez cały rok akurat pójdzie tyle osób, co teraz do cyrku przez tydzień. Bilety droższe z dnia na dzień — były po złotówce, dziś 3 zł. 50. I nie można ich dostać!

Organizator Mussi zarobi ładnie kilkanaście tysięcy. Przyjemnie pomyśleć, że ten sprytny i obrotny człowiek nie jest żydem, ale prawdziwym Włochem. Widoecnie i nie-Zydy mogą czasem mieć dobre pomysły.

Nie należy sądzić, iż zawodnicy tańczą 400 godzin bez przerwy. Co godziną przysługuje im kwadrans przerwy, wnet kładą się spać i śpią jak zabici, po dzwonku wolno się spóźnić o 3 minuty, naturalnie zawsze spóźniają się spóźniają. Zatem na dobę wypadła odpoczynku 24x18=7 godzin 12 minut, prócz tego jest nad ranem jedna godzina całkowicie na sen przeznaczona i półgodziny na obiad. Czyli, że na 24 godziny zawodnicy odpoczywają przez 8 godzin 42 minuty.

Phi, przed stu laty, każdy robotnik pracował 16 godzin na dobę. Coprawda wszyscy umarli — widocznie było to jednak niezdrowe.

Kto dostanie 300 zł. niewiadomo, ale i tak wszyscy zarobią, bo Mucci płaci obecnie zawodnikom 4 zł. za godzinę. 1600 zł., to zawsze dobra pocięta, jeśli się wyminie 1-sza nagroda.

Zarobił też niejaki Czarkowski z Czerniakowskiej ulicy — bezrobotny z zawodu, wszedł do cyrku z chwilą rozpoczęcia się konkursu i siedzi dotychczas — nie wyszedł ani na chleb, rodzina przynosi mu jedzenie. Najwytwalszemu widzowi ofiarował dobroczynny Mucci 10 zł. Czarkowski siedzi dalej.

Ostatnie 9 par są tak zażarte, iż nie niosą się wogóle, by miały przerwać taniec. „Może jeszcze tańczycy miesiąc, oświadczył student, wciągnąłem się do tego trybu dnia, czuję się doskonale, no i zawsze zabawniejsze, niż stuchanie wykładów!..”

To też skrócono obecnie czas odpoczynku: zamiast 18 minut — 13. Potem codziennie będzie się odejmował jeszcze po dwie minuty, jeśli wytrzymają i to — finał bez przerwy zupełnie.

A co oni tańczą? interesują się panie. Polki, walec, kujawiaki, naturalnie i tanga, schimmi, ale stosunkowo mało tych nowoczesnych powolników. Często solowe popisy — ktoś z publiczności ofiarowuje 20 zł. za wykonanie mazura, czy kozaka, zaraz znajduje się amator. Aż dziwne, że w czterechsetnej godzinie tyle mają jeszcze wigoru.

Zainteresowanie kupiectwa zagranicznego Targami Wschodni.

Miara zainteresowania zagranicy tegoroczną imprezą Targów Wschodnich są wiadomości, nadchodzące z Wiednia, Bukaresztu, Czerniowic, Tel-Awiyu, Użhorodu itd. — Z Wiednia przybywa na Targi Wschodnie wycieczka specjalnym pociągiem złożona z 200 osób. — Największe zainteresowanie Targami daje się zauważyć w Rumunji. Tamtejsze organizacje gospodarcze jak gremjum kupieckie, gremjum agentów handlowych i czernowiecka izba przemysłowo - handlowa, uchwały na swych plenarnych zebraniach zorganizowanie gremjalnych wycieczek na Targi Wschodnie, które osobnie pociągami przybędą do Lwowa między 3 a 10 czerwca, a celem ich jest szukanie nowych źródeł zakupu towarów. — Należy się spodziewać, że przemysł polski we własnym, dobrze zrozumianym interesie, wystąpi liczenie na tegorocznych Targach Wschodnich, by dać możliwość kupcom zagranicznym zapoznanie się z wytwórczością polską i nawiązania z nią stosunków handlowych, co walnie przyczyni się do wzmocnienia eksportu polskiego.

tomiasz RWZA, jako superarbiter i rzeczoznawca w sprawach teatralnych, RWZA, delegująca do komisji osoby, które mogą być osobiscie zainteresowane w tych, lub innych posunięciach na gruncie teatru, — zbytejnego zaufania nie budzi.

Zresztą jakże łatwo jest dowiedzieć, że RWZA, — „reprezentująca literaturę, muzykę, teatr i sztukę plastyczną” i pragnąca przemawiać w imieniu wszystkich mieszkańców ziemii „tutejszej”, podejmuje się zadania ponad swoje siły, gdyż nie zna nawet wymagań najbliższych swych przyjaciół. Zorganizowała RWZA wspaniałą czytelnię, prawie wyłącznie przystosowaną do potrzeb plastyków, — zorganizowała inteligentnie, fachowo, pięknie, — i cóż?.. Na teatrze organizatorzy nie zaglądną do jej czytelnii!.. Pustki, kompromitujące pustki!..

Czy nie byłoby czegoś podobnego z teatrem, gdyby, — od czego uchowaj Boże! — przeszedł projekt Rady i powstałaby komisja teatralna, organizująca teatr w charakterze nad-dyrektora, i nie dbająca o zorganizowanie publiczności, uważając, że to jest zadaniem teatru, a nie społeczeństwa!..

Z teatrem nie jest tak źle, jak z publicznością. Teatr wileński dowiódł w sposób przekonujący, że potrafi sprostać największym nawet wymaganiom, ale ten teatr, nawet zapomocą hojnie rozdawanych karteek wstępu, nie potrafi wypełnić widowni!..

Niech społeczeństwo nie będzie obtudzone: nie stawia wobec teatru wielkich wymagań, które nie obowiązują inicjatorów do czynnego poparcia wysiłku artystów!.. Żądajmy od teatru rzetelnego wysiłku, ale niech nas samych zobowiązuje jeszcze większa rzetelność!.. Tylko w ten sposób przyczynimy się do rozwoju życia kulturalnego.

Czy RWZA w sprawie teatralnej zajmuje właśnie taką pozycję, — zorientować się narazie trudno wskutek zbyt nieprzemysłanej redakcji memorjału, wyraźnie pisanego „na kolanie”..

W. Charkiewicz.

BALE I ZABAWY

Z Tow. Wioślarskiego. W sobotę, dnia 20 maja o godz. 20 na przystani Wil. Tow. Wioślarskiego odbędzie się (w razie pogody) dancing — bridge.

ZARZĄD ZWIĄZKU ZRZENIA MŁODZIEŻY Rzemieślniczej i Przemysłowej „Vita” niniejszym zaprasza członków i sympatyków na balet taneczny, która odbędzie się w dniu 20 bm. w sali „Inwalidów” przy ul. Zawalnej nr 1. Początek o godz. 20. Orkiestra jazzbandowa. Goście są mile widziani.

ZABAWA TANECZNA w klubie Towarzystwo - Sportowym Prawników w Wilnie odbędzie się dzisiaj, w sobotę 20 bm. o godz. 22 w lokalu klubu (ul. Dąbrowskiego 10 m. 6a).

TEATR I MUZYKA

Teatr Wielki na Pohulance. — Dzisiejsza premiera Ibsena — „Wróg ludu”. — Dziś 20 maja o godz. 8-ej wiecz. premiera potężnego arcydzieła Henryka Ibsena pt. „Wróg ludu”

Niechajna popołudniówka. — Fantastyczny balet - pantomima w 5 dekoracyjnych obrazach, ukazuje się raz jeszcze (na liczną zgromadzoną publiczność) w niedzielę 21 maja o godz. 4 po poł. w teatrze na Pohulance. Celem uświetnienia podziwiania tego pięknego widowiska jak najszerszym warstwom publiczności — ceny miejsc zostały niższe

Tani poniedziałek w teatrze na Pohulance będzie ostatnim przedstawieniem świetnej sztuki Słonimskiego „Lekarz bezdomny”

Otwarcie Bernardycki. — W sobotę dnia 27 maja o godz. 8-ej wiecz. nastąpi uroczyste otwarcie teatru Letniego w ogrodzie Bernardyńskim. L'na będzie znakomita komedia Stefana Zagona pt. „Dżymbi”, w której rolę tytułową odtworzy artystka teatru Poznańskiego Jadwiga Zaklicka.

Teatr muzyczny Lutnia. — Ostatnie występy M. Grabowskiej. — Dzisiejsze przedstawienie wypełni cieszącą się wielkim powodzeniem, świetna operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna”, która niebawem schodzi z repertuaru, wobec kończących się występów M. Grabowskiej. Ceny niższe. Zniżki ważne.

Jutrzejšia popołudniówka w Lutni. — Jutro ukaże się po cenach propagandowych po raz ostatni w sezonie melodiowa operetka Kalmara „Marica” z M. Grabowską w roli tytułowej. Początek o godz. 4 po poł.

Konserwatorium Muzyczne (Wielka 47) — Dziś o godz. 20 koncert chóru i orkiestry z udziałem prof. Dziwiłła. W programie: Tartini, Szopski, Lachman, Konior, Wallek - Walewski, Moniuszko, Ve., Brahms i Gall.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Kiki
CASINO — Wzięcie z Kajenny.
Helios — Maski.
PAN — Złote sidła.

HOLLYWOOD — Wyrok morza.
LUX — Debroczyńca ludzkości.
ŚWIATOWID — Ulani, ulani, chłopcy malowani.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Falszywe monety. — Falszywa 2-złotowa moneta usiłował wydać w sklepie w msi Bultupie Antoni Zukowski z Poddębna, wmsi podbrzejskiej.

Do komisariatu P. P. nr 1 w Wilnie niejaki Stanisław Szuksta (Kryzwa 32) dostarczył fałszywą 1-złotową monetę, którą otrzymał od Weroniki Garuli (Rydzka Smięgła 23).

Kradzież sosen. — Na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży dwóch sosen z lasu na Belmontce na szkole magistratu m. Wilna zatrzymano Michała Sinkiewiczza i Olejnika Jana, zamieszkałych na ulicy Trakt Batoro.

PODRZUTEK POD KOŚCIOŁEM. — W klatce schodowej domu nr 21 przy ul. Sierakowskiego znaleziono 2-tygodniowego chłopca, którego ktoś podrzucił. Dziecko umieszczono w przytulni Dzieciątka Jezus. Tego samego dnia 18 bm. znaleziono 3-tygodniowego chłopca w samych drzwiach wejściowych do kościoła O.O. Misjonarzy przy ul. Subocz. Umieszczono go w tym samym przytulni.

WILNO—TROKI

POŻAR MAJĄTKU. — W majątku Bujwidze, gminy mickuńskiej spalił się dom drewniany, w którym mieszkała się filija mleczarni, mieszkanie mleczarki, szopa na drzewo itd. Straty wynoszą około 2500 złotych. Przy pomocy straży ogniowej i miejscowej ludności uratowano wszystkie rzeczy z wyjątkiem podstawy do maszyn mleczarskiej. Przyczyną pożaru było nadmierne nagrzanie pieca

WILEJKA

UDUSZONE DZIECKO. — Z Wilejki do noszą, że mieszkanca zaścianka - pasieki Kraj skie gminy ilskiej w czasie snu bez zlej woli udusiła swe 3-tygodniowe dziecko. Sprawę tę bada podprokurator w Wilejce.

MOŁODECZNO

KRWAWY ZATARG. — W miasteczku Gródlu, w czasie sporu o granicę zatrudniony przy budowie domu robotnik Kąszewski Julian ugodził niejaki Szabanowiczowa znie obuchem siekiery w czoło. Szabanowiczowa skutkiem takiego ciosu straciła przytomność i wpadła do nowobudowanej się piwnicy, na której brzo gu właśnie stała. Miejszowy lekarz orzekł, że pobita doznała ogólnego wstrząsu mózgu i za kwalifikował jej obrażenie cieleśne jako bardzo ciężkie.

WANDA N. DOBACZEWSKA.

Zwycięstwo Józefa Żołądzia

Zoni powrócił cały dobry humor, utraczony pod wrażeniem słów Bóbobczki. Odpowiadała wesoło, kokietając zlekka wujaszka, ale na jowialnie — bezceremonialnie zagadnięciu o Zozia — zrobiła pogardliwy grymas. Domeyko zahuczał bawowym śmiechem.

Ehe! coś ty jego niebardzo wspominasz! Coś niebardzo wydaje się tobie na męża? No, powiem, że nie dziwnego. Zonius, u nas, istna różyczka, a on... trochę tego — wymokły... Ja, przyznam się, nie wierzyłem, kiedy opowiadał.

I niech wujaszek dalej nie wierzy! Niech wujaszek gdzie może — zaprzeczaj! Ja wcale sobie nie życzę...

Dobrze, dobrze! Nie irytuj się! to na czerę szkodzi. Pewnie, że racja! Przedewszystkiem masz czas. Poczekaj, rozejrzyj się. Na koszu i tak nie zostaniesz. Głowę dam, że to stryjnia ciebie swatała.

W tem miejscu odwrócił się do Bóbobczki z wyjaśnieniem: — pani Apolina

rowiczowa Wołowiczowa zawsze niepokojna dusza była.

Nie, tym, razem — to nie stryjienka. Tak różne ciotki potroszę. Więc wujaszek mnie aprobuję?

Zupełnie... zupełnie... Powiem tobie pod sekretem, że nie mam wielkiego przekonania do tych bliźniaków z Stągowiec. No, a jakże twój papa?

Papus pozostawia mnie zupełnie swobodę.

I to słusznie. Panna z ciebie już stała, a do tego stateczna. Tak — tak. Zozio — nie Apollo, a Stągowiec grubo nadszarpięte, jak wszystkie prawie majątki ziemskie w ostatnich czasach...

Twój papus wyjątkowo się trzyma, ale twój papus ma głowę do każdej sytuacji. Dlatego Zoziovi, ja się wcale nie dziwię. Co to — to nie.

Zonia zwolna i poważnie schyliła głowę.

Ja się cieszę, że wujaszek tak mówi, wujaszeczku. Niech to wujaszek, przy

sposobności, stryjence powtórz. Ach! jak mnie te komeraże gniewają!

Bo to pannie psuje kredyty u kawalerów, — Domeyko przymknął filiternie jedno oko. — We flirtkach przeszkadza! A co będzie, jeżeli ja wiem z kim Zonius teraz flirtuje? Co? ha! sponsoviała mi panienka aż po białka oczu! Czegoż się wstydzili! Cały powiat wie, że komendant Straży — chłopak, jak malowanie! drugiego takiego nie znajdziesz w pobliżu!

Zonia roześmiała się nieszczerze.

Kiedy bo, wujaszku, wujaszek naprawdę więcej wie o moich flirtach, niż ja sama. Wobec tego uciekam, nie śmiem też dużej przeszkadzać... I papus polecił mi prosić, by wujaszek zjadł z nami obiad w Ognisku.

Dobrze kochanie, ale czemu nie u Rotmana? Kudy lepsze zakąski!

Nie wiem. Papus irytował się zeszłym razem, że u Rotmana brudno.

No to niechże będzie. Przyjść. Dowiedzenia, Zonius! A nie gniewaj się na starego, że poartował sobie trochę.

Bóbobczka wyciągnął papierosy i poczęstował Domeykę. Staruszek, pochylając się do zapalniczki, przyznał sobie

daj Boże! Pewne sfery, na szczęście wymierające, tkwią u nas do dziś dnia i z całym spokojem w XVIII wieku. Dlatego nie zazdroścę losu Żołądziowi, jeśli naprawdę zakochał się w Wołowiczównie.

Domeyko zasapał się z oburzenia.

Proszę, proszę! Takis to farmazon.

Nie żaden farmazon. Tylko to pana oburzenie wyprowadziło mnie z równowagi. Żołądź — człowiek zdolny, na pewno zajdzie wysoko, a dzisiejsi ziemianie nie mają specjalnego powodu do zadzierania nosa.

Ziemiańskie — może i nie, ale obywatelu do dawnemu mają! Oby-wa-te-le, kochany, stara, dobra, zasłużona krew!

Czy to nie wszystko jedno: obywatel? Ziemiańskie? kwestja nazwy.

Otóż to! kwestja nazwy! Wy, młodzi, teraz nic nie szanujecie. Stara nazwa — dobra nazwa. Nie rozumie, dlaczego teraz wszystko po farmazoniku nazywają... Nawet Litwie naszej świętej sięch z samochodu osobowego, oszacowanych na 3.000 zł.

Wilno, dnia 18go maja 1933 r. Komornik sądowy Jerzy Fiedaj.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.

POZAR. — W Lidzie przy ul. Piaski nr 6 na szkodę Szewachowicza Berki spłonęła sto dola. Pastwą ognia padło znajdujące się w srodo 128.000 kg. siana, 112.000 kg. słomy, 800 kg. kartoni, 4 worki jęczmiennej kawy młotnej, narzędzia rolnicze itp. ogólnej wartości — 35.000 złotych.

Przyczyną pożaru narazie nieustalona. — Pożar wybuchł późnym wieczorem około godziny 10.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — 43-letnia mieszkanka hut szklanych „Niemen” Antonina Rudnicka rzuciła się do studni i utonąła. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

RAID GWIAZDZYSTY. W związku z międzyrodowym rajdem gwiazdzystym Aeroklubu Warszawskiego zwrócił się do miejscowych władz o okazanie pomocy lotnikom, którzy będą lądowali w dniach 22, 23 i 24 maja na lotnisku w Baranowiczach.